

i autonomii. Chce być partnerem dialogu, ale partnerem równorzędnym. Chce, by jego doświadczenie, zrodzone często z współbrzmienia „kamienia z cierpieniem”, było brane na serio. Pragnie, by język jego artystycznego wyrazu, odsłaniający jego cześć dla wartości i własną osobowość, był uznany i włączony we wspólną misję.

W większości wypadków artysta jest człowiekiem wierzącym, człowiekiem wspólnoty Kościoła, świadkiem wiary. Wtedy wie, że artysta, który żyje w stanie łaski, wierzy, ufa i miłuje, ma więcej światła nie tylko w odniesieniu do zbawienia, ale także w dziedzinie, w której rozum działa w przymierzu z wysiłkiem rąk (*genus humanum arte et ratione vivit*). Bo przecież łaska ma swoją siedzibę w sercu człowieka, a światło z serca idzie do oczu, jak przypominali mistrzowie Średniowiecza. To właśnie światło daje nierozdzielny wgląd tak w misterium liturgii jak w dzieło, w dom zbudowany dla jego ochrony i objawienia.

Pragniemy przemyśleć tu i przedyskutować wspólnie wiele problemów, idąc od klasycznej koncepcji sakralnej architektury-symbolu w kierunku koncepcji użytkowej. Patrząc na świątynie z tych dwu biegunów, pragniemy stworzyć syntezę wnętrza, bryły i krajobrazu. Bo chyba synteza jest w tej chwili czymś najbardziej potrzebnym i najbardziej trudnym.

Kraków

KS. WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Ks. Stanisław Grzybek

## ŚWIĄTYNIA ZNAKIEM OBECNOŚCI BOŻEJ

Przechwalał się kiedyś Mojżesz, że *nie ma takiego narodu, który by miał bogów tak bliskich, jak nasz Pan Bóg jest z nami obecny, ilekroć go wzywamy* (Pwt 4, 7). Wypowiadając te słowa Mojżesz miał przede wszystkim na myśli wybranie Izraela i zawarte z Bogiem przymierze, ale niemniej w tych słowach zawiera się jeszcze inna myśl: Mojżesz chciał pouczyć swoich słuchaczy i przekonać ich, że Jahwe stwarzając człowieka nie pozostawił go ślepemu losowi, ale stale się nim opiekuje i osobiście zabiega o jego szczęście. Choć jest wszędzie obecny (tę prawdę podkreślał będzie szczególnie prorok Ezechiel), to jednak wybiera sobie pewne miejsca, z których szczególnie przemawia do człowieka. Naród wybrany, świadom tego faktu, upamiętni te miejsca budowaniem na nich ołtarzy, składaniem ofiar, a w końcu wznoszeniem na nich świątyń, w których roz-

brzmieć będzie nieustannie chwała Boża. Choć wszystkie te miejsca nie były *sensu stricto* świątyniami, to jednak nosiły na sobie niemal wszystkie te cechy, które charakteryzują dziś świątynie: były miejscami, w których Bóg przemawiał do człowieka, na których człowiek odpowiadał Bogu, składał ofiary, krótko mówiąc — sprawował religijny kult. Wobec powyższego w pewnym sensie apriorycznego założenia spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czym właściwie w świetle Pisma Świętego jest świątynia?

## I. Z HISTORII ZAGADNIENIA

Izraelici podobnie jak wszystkie inne starożytne narody w początkach swojego bytu narodowego nie mieli świątyni. Najstarsze zapisy biblijne mówią, że na sprawowanie kultu religijnego wybierali pewne miejsca, na których wcześniej objawiał się im i rozmawiał z nimi sam Bóg. I tak o Abrahamie czytamy w Rdz 12, 7 nn, że kiedy przyszedł do ziemi Kanaan, ukazał mu się Pan Bóg i rzekł do niego: *Twojemu potomstwu oddaję tę ziemię. Abram zbudował tam ołtarz dla Pana, który mu się ukazał. Stamtąd przeniósł się na wzgórze na wschód od Betel... i tam również zbudował ołtarz dla Pana i wzywał imienia Jego*. Wzmianka o „wzywaniu imienia Boga” jest niczym innym jak tylko umownym terminem na określenie sprawowania kultu religijnego. Podobnie zachowa się Abraham jeszcze w innym wypadku, gdy na przykład na górze Moria zbuduje ołtarz dla Pana (Rdz 22, 9). Również podobnie postępować będą inni patriarchowie. Czytamy w Rdz 26, 25, że Izaak po przybyciu do Gerary, gdzie zawarł z tamtejszym królem Abimelekiem przymierze, *zbudował tam ołtarz i wzywał imienia Pana*. Zaś patriarcha Jakub po przybyciu do Sychem *ustawił też tam ołtarz i nazwał go imieniem Boga, Boga Izraela* (Rdz 33, 20). Wszystkie powyższe wzmianki pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że naród wybrany miał pewne święte miejsca, które wyłączał od świeckiego użytku i chociaż jeszcze nie budował na nich świątyń, to jednak zbudowane tam ołtarze pełniły rolę świątyni w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Pewną przejściową formą sprawowania kultu między ołtarzem a świątynią będzie spełniał tak zwany namiot spotkania albo przybytek święty, zbudowany na rozkaz Mojżesza podczas wędrówki Izraelitów przez pustynię. Cechą charakterystyczną tego z konieczności przenośnego sanktuarium będzie przypomnienie Izraelitom ciągłej obecności z nimi prawdziwego Boga. Tę obecność symbolizował w dzień obłok, unoszący się nad namiotem (Wj 33, 9 n), a w nocy słup ognia (Lb 14, 10; 16, 19), nazwany umownie *Kebod Jahwe* = chwałą Pańską. Do tego namiotu chodził Mojżesz na rozmowy z Panem. Tam też otrzymywał od Boga rozkazy, które z kolei przekazywał zgromadzonemu wokół niego ludowi. Naród przywią-

zywał wielką wagę do namiotu spotkania, a szczególnie do znajdującej się tam Arki Przymierza, dlatego po zdobyciu Kanaanu z wielką troską przechowywano arkę najpierw w Gilgal, potem w Sychem (Joz 8, 30—35), w końcu Salomon umieści ją uroczyście w wybudowanej przez siebie świątyni (1 Krl 8). Arka Przymierza będzie dla Izraelitów do czasów zbudowania świątyni największą świętością, ponieważ w niej znajdowały się dwie kamienne tablice z objawionym tam słowem Bożym, przypominającym zawarte kiedyś przez Boga z nimi przymierze.

Po dokonaniu centralizacji kultu religijnego Dawid poweźmie zamiar zbudowania świątyni, dzieląc się tym zamiarem ze swoim prorokiem Natanem. Sam dla siebie wybudował wspaniały pałac królewski, który bardzo kontrastował z Arką Przymierza i namiotem świętym. Siedząc pewnego dnia przed nim ze smutkiem odezwał się do Natana: *Patrz, ja mieszkam w pałacu cedrowym, a arka Boża mieszka w namiocie* (2 Sm 7, 2). Bogu trzeba także wybudować wspaniały pałac-świątynię. Dawid jednak nie zrealizował tego planu. Przypadło to w udziale jego synowi Salomonowi, który po dokonaniu tego wielkiego dzieła, chciałoby się powiedzieć podczas „konsekracji” tej świątyni wypowiedział znamienne słowa: *Ecce tabernaculum Dei cum hominibus = Oto przybytek Boga i ludzi* (por. 1 Krl 8, 14—53). W nowej zbudowanej przez Salomona świątyni centralne miejsce zajmie Arka Przymierza, a sama świątynia przejmie od tego czasu funkcję wszystkich wcześniejszych miejsc, na których dawniej sprawowano kult Boży.

Pozostawiając na boku sprawę wspaniałości i wyposażenia tej świątyni na jedno należy zwrócić uwagę, że stała się ona od tego momentu nie tylko znakiem obecności Boga, ale niezawodnym miejscem spotkań i długich pełnych bogatych w treści rozmów ze swoim ludem. Świątynia ta zbudowana w 961 r. służyła wiernym około 360 lat i zburzona została przez Babilończyków w 586 r. Zbudowana po niewoli babilońskiej druga świątynia Zorobabela, poświęcona w 515 r., została splądrowana za Antiocha IV Epifanesa w 168 r. i kolejno niszczona aż do czasów Heroda Wielkiego to jest do roku 37 przed Chrystusem.

Herod Wielki zbudował Izraelitom trzecią świątynię poszerzając dziedziniec świątynny do olbrzymich rozmiarów 450 m × 300 m oraz wyposażając samą świątynię w różne kosztowności i bogactwa. Zaczęto budować świątynię około r. 20 przed Chrystusem, a ukończono ją ostatecznie za panowania Heroda Agryppy II w 64 r. po Chrystusie. Stała zaledwie 6 lat, bo w roku 70 zburzył ją Tytus i już od tego czasu nie została nigdy odbudowana.

Miejsce świątyni miały zastąpić domy modlitwy, czyli tak zwane synagogi. Służba Boża polegała w nich głównie na czytaniu Pisma Świętego, na jego wyjaśnianiu oraz na modlitwie. Różniły się one

zasadniczo tym od świątyń, że nie składano w nich żadnych ofiar, a całe nabożeństwo ograniczało się wyłącznie do tego, co dziś nazywamy liturgią słowa i ewentualnie kończyło się błogosławieństwem obecnego na tym nabożeństwie kapłana. Cechą charakterystyczną tych nabożeństw był żywy udział w nich obecnego tam ludu Bożego.

Reasumując powyższe uwagi można powiedzieć, że najstarsze miejsca, na których stawiano ołtarze, jak również późniejsze świątynie, w których składano ofiary, i w końcu synagogi, gdzie odprawiano liturgię słowa, miały przygotować Izraelitów do zrozumienia największego obowiązku człowieka: sprawowania kultu religijnego i oddawania Bogu najwyższej chwały.

## II. ŚWIĄTYNIA ZNAKIEM OBECNOŚCI BOGA

Izraelici wierzyli od najdawniejszych czasów, że Pan Bóg chociaż mieszka w niebie, to jednak przebywa na niektórych miejscach, które uświęca już samą swoją obecnością. Wymownym dowodem tego jest choćby wypowiedź patriarchy Jakuba, który wędrując z Beer-Szeby do Charanu, zbudzony ze snu, w którym widział Boga, przerażony zawołał: *Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja tego nie wiedziałem. I zdjęty trwogą rzekł: O, jakże miejsce to przejmuje grozą! Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba* (Rdz 28, 16 n). Jeszcze mocniej ta wiara w obecność Boga w niektórych miejscach występuje przy wzmiankach o Arce Przymierza. Izraelici wierzyli, że Pan Bóg przebywa nad Arką Przymierza między cherubinami zdobiącymi nakrycie samej Arki. Zniknięcie Arki ze świątyni było uważane jako równoznaczne z odejściem Boga z najświętszego miejsca. Chociaż wierzone, że Pan Bóg przebywa w niebie, to jednak świątynia jest kopią jego tronu niebieskiego. Jasno wypowiedział tę prawdę Izajasz w swojej wizji, wizji Boga mieszkającego na niebiosach: *Widziałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię* (Iz 6, 1). Izajasz był przekonany, że transcendentny Bóg, mieszkający wysoko na niebie, jest równocześnie Bogiem immanentnym tkwiącym w świątyni i interesującym się życiem każdego człowieka. Salomon podczas aktu poświęcenia wybudowanej przez siebie świątyni dowiedział się od samego Boga, że to jest świątynia, wybudowana po to, by *Imię moje tam przebywało* (1 Krl 8, 16). Izraelici byli głęboko przekonani, że Pan Bóg rzeczywiście mieszka w świątyni, jak to wynika choćby z modlitwy Salomona, podczas której król zwrócił się do Boga mówiąc: *Jest to miejsce, o którym powiedziałeś: Tam będzie moje Imię, aby wysłuchać modlitwę, którą zanoszą twój sługa na tym miejscu* (1 Krl 8, 29). „Imię” w języku biblijnym oznacza osobę, a więc imię Boże to tyle co sam Bóg. Rzeczywiście w świątyni izraelskiej mieszkał zawsze Bóg, a więc nie ulega wątpliwości, że już wtedy świątynia

była nie tylko znakiem, ale rzeczywiście reprezentowała obecnego w niej Boga. To właśnie mając na względzie Psalmista wołał: *Domowi twojemu, o Panie, przystoi świętość po wszystkie dni* (Ps 92, 5). Budując zatem nasze kościoły myślny o tym, że stawiamy domy, w których po wszystkie dni mieszkał będzie Wszechmogący majestatyczny i Wieczny Bóg.

### III. ŚWIĄTYNIA ZNAKIEM SPOTKANIA CZŁOWIEKA Z BOGIEM

Logiczną konsekwencją obecności Boga w świątyni jest jego spotkanie się w niej z człowiekiem. Bóg nie mieszka w świątyni tylko dla swojej chwały, ale jest w niej obecny po to, aby służyć człowiekowi i wspierać go w jego potrzebach. W takim ujęciu zagadnienia zrozumiały jest przepis prawa możeszowego, że każdy Izraelita przynajmniej trzy razy w roku był zobowiązany przyjść do świątyni na spotkanie z Bogiem. Czynił to bardzo chętnie, a nawet, jak mówi Psalmista, z wielką radością: *Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Idziemy do domu Pańskiego* (Ps 121, 1). Autentyczny czciciel Jahwe miał zawsze coś swojemu Bogu do powiedzenia. Ale przede wszystkim chciał oglądać oblicze swego Boga. Wyraźnie mówi o tym Psalmista: *Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego: kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?... Gdy wspomynam o tym, rozrzewnia się dusza moja we mnie, ponieważ wstępowałem do przedziwnego namiotu, do domu Bożego* (Ps 42, 3. 5). Kontakt człowieka ze świątynią działał na niego zawsze bardzo pozytywnie, zarówno przez tajemniczość Boga, który przemawiał do człowieka, jak też przez świętość, której człowiek dotykał niemal swoimi rękami. Zawsze po rozmowie z Bogiem w świątyni pobożny Izraelita wracał do siebie nie tyle podniesiony na duchu, ile utwierdzony we wierze i w świadomości, że Bóg jest razem z nim i że wiernemu swemu czcicielowi nigdy zginąć nie pozwoli. Tym można wytłumaczyć wielkie pragnienie, jakie ożywiało wracających z niewoli wygnańców do odbudowania zburzonej świątyni, jako jedyne miejsca, na którym można modlić się do Boga i być przez Niego wysłuchanym. To także łączyło się z dążeniem do oczyszczenia świątyni z pewnych pogańskich praktyk, które wdarły się do niej, z nielegalnego kultu oraz z zewnętrznej często fałszywej pobożności. Przed tym wszystkim przestrzegali wiernych Izraelitów tacy prorocy, jak Micheasz (Mi 3, 12), Izajasz (1, 11—17), Jeremiasz (6, 20; 7, 9 nn), zaś po niewoli głównie Aggeusz i Zachariasz (Ag 2, 1—9).

#### IV. ŚWIĄTYNIA ZNAKIEM ZJEDNOCZENIA Z BOGIEM

Każdy Izraelita przeżywał bardzo mocno swój pobyt w świątyni. Przypominał mu on między innymi dawne Przymierze zawarte przez Boga z narodem wybranym i zacieśniał więź, jaką z tej racji nawiązuje każdy człowiek z Bogiem. Rozluźnienie tej więzi sprowadzało na Izraelitów daleko idące konsekwencje aż do opuszczenia przez Jahwe świątyni. Grozili tym często prorocy, zwłaszcza w okresach klęsk narodowych, w których upatrywali kary Boże, zesłane na swoich rodaków właśnie za złamane przymierze. Ezechiel wyraźnie mówi o odejściu Chwały Bożej *od progu świątyni* (Ez 10, 18), jako konsekwencji zerwanego z Bogiem Przymierza.

Rozumiały to co światlejsze umysły Izraelitów i dlatego za namową proroka Jeremiasza, zaczęli Żydzi wracać do nawiązywania z Bogiem Nowego Przymierza (Jr 31, -31 nn) i do praktykowania religii serca i ducha, co w konsekwencji prowadziło do pełnego jednoczenia się z Bogiem i umacniania Izraelitów w wierności Jahwe. Ten styl umiłowania świątyni i jednoczenia się przez nią z Bogiem zda swój egzamin później szczególnie w okresie walk machabejskich, kiedy to świątynia i mieszkający w niej Bóg będą jedyną ostoją umacniającą Izraelitów we wierze i wytrwaniu przy Jahwe.

#### V. JEZUS CHRYSZTUS A ŚWIĄTYNIA JEROZOLIMSKA

Jezus Chrystus swoim życiem i przykładem postępowania zostawił nam najwspanialszy przykład szacunku i miłości do świątyni. Przede wszystkim był ze świątynią od najmłodszych lat niemal integralnie związany. Pierwszym Jego oficjalnym zetknięciem się ze świątynią było ofiarowanie Go Ojcu Niebieskiemu przez Matkę Najświętszą i świętego Józefa. Scenę tę upamiętnił nam św. Łukasz (2, 22—29). Znamienne w jego opisie są słowa: *Gdy upłynęły dni ich oczyszczenia* (to jest dni oczyszczenia Matki Najświętszej), *przynieśli dziecko do Jerozolimy, aby je przedstawić Panu* (2, 22). Nie chodziło tu o zwykłe zaprezentowanie Jezusa w świątyni, ale o ofiarowanie Go Bogu. Jezus obecny w świątyni, to znaczy Jezus obecny w swoim domu, zespolony i zjednoczony ze swoim Ojcem. Wiele razy później Jezus będzie dawał dowody swojego szacunku i tęsknoty za przebywaniem w świątyni. Dlatego też będzie chodził co roku na święta do świątyni, aby tam modlić się i troszczyć się o poprawne sprawowanie kultu Bożego, walcząc ze wszelkimi przejawami formalizmu izraelskiego oraz brakiem uszanowania ze strony kupujących w świątyni Izraelitów. Wyrazem Jego wielkiej troski o świątynię i miłości do niej są między innymi Jego słowa, skierowane do *sprzedających i kupujących w świątyni... napisane jest:*

*mój dom ma być domem modlitwy, a wy czynicie z niego jaskinię zbójców* (Mt 21, 12n). Bardzo charakterystyczna i wielce wymowna na ten temat jest scena opisana przez św. Jana Ewangelistę z okazji przybycia Jezusa na święto Paschy do Jerozolimy. W świątyni — czytamy u św. Jana — *napotkał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas sprządzawszy sobie bicz ze sznurów, powypędał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły ich powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: weźmijcie to stąd i nie róbcie z domu mego Ojca targowiska* (J 2, 13—16). Zawsze łagodny Jezus w tym jednym wypadku, gdy chodziło o świątynię, to jest o dom Jego Ojca, okazał się bezwzględny i nieustępliwy. Pozostawił nam w tym przykład godny w całej rozciągłości do naśladowania. Z Jego zachowania się i postawy można wyciągnąć wniosek, że świątynia to jest coś najświętszego i dlatego święcie należy ją traktować.

Można w postawie Chrystusa w odniesieniu do świątyni dopatrywać się pewnej kontynuacji idei i myśli rzucanych często przez proroków i mędrców Starego Zakonu, którzy równie stanowczo i śmiało potępiali wszelkie oznaki nieuszanowania i lekceważenia świątyni, widząc w niej zawsze „dom Boży” i „bramę do niebios”. Jezus chciał przekonać swoich rodaków, że jeśli jest na ziemi jakieś najświętsze miejsce, w którym można spotkać Boga i można się tam z Nim rozmówić, to jest nim tylko świątynia.

## VI. JEZUS ŚWIĄTYNIĄ OJCA

Jezus bardzo często mówił o świątyni. Wydaje się, że nie tylko lubił wracać do tego tematu, ale uważał go za punkt wyjścia, przy pomocy którego może najlepiej przeprowadzić główne myśli związane z jego ziemskim posłannictwem. Chciał swoich słuchaczy przekonać, że ziemska świątynia jest jakimś symbolem i znakiem nadziemskiej rzeczywistości. Tą rzeczywistością jest on sam. Dlatego bardzo często stawiał znak równości między sobą a świątynią zbudowaną z kamienia. Znamienne pod tym względem są tu Jego słowa: *Ja zburzę ten przybytek uczyniony ręką ludzką i w ciągu trzech dni zbuduję inny, nie ręką ludzką uczyniony* (Mk 14, 58). Słowa te jak wiemy dotyczą Jego śmierci i zmartwychwstania, czyli odnoszą się do Jego osoby. Taką też egzegezę tej wypowiedzi podaje św. Jan Ewangelista: *On mówił o świątyni swojego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie jego uczniowie, że to powiedział i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus* (J 2, 21n). Nową zatem świątynią będzie świątynia Jego ciała. Ta świątynia została zburzona, to znaczy Ona umrze, ale po Jego zmartwychwstaniu na nowo zostanie odbudowana. Jezus Chrystus zatem po ostatecznym

zburzeniu świątyni jerozolimskiej, która już nigdy nie zostanie odbudowana, przejmie jej rolę i sam będąc świątynią będzie prowadził ludzi na spotkanie ze sobą i swoim Ojcem Niebieskim.

## VII. KOŚCIÓŁ ŚWIĄTYNIĄ JEZUSA CHRYSZTUSA

Założony przez Jezusa Chrystusa Kościół przejął przekazane mu w spuściźnie tradycje zarówno świątyni jerozolimskiej jak i synagog żydowskich do momentu, dopóki żydzi nie odrzucili definitywnie ewangelii i nauki Jezusa Chrystusa. Później budował swoją egzystencję już tylko w oparciu o samego swojego Założyciela. Stąd też akcent w życiu Kościoła został przesunięty z doczesności na wieczność, a chrześcijanie coraz bardziej zaczęli sobie uświadamiać prawdę, że to oni właśnie tworzą Kościół i że oni są tą duchową świątynią. Niewątpliwie naprowadził ich na ten wniosek św. Paweł, kiedy w liście do Koryntian napisał: *Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży w was mieszka? Jeśli kto zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta i wy nią jesteście* (1 Kor 3, 16 n). Jeśli wyjdziemy z założenia, że Ciało Jezusa Chrystusa jest świątynią, a my wszyscy jesteśmy członkami Jego Ciała, to znaczy, że my także tworzymy Kościół, my też jesteśmy świątynią. I tę właśnie prawdę przypomina nam każda zbudowana przez ludzi świątynia. Z tej racji świątynia taka urasta do rangi niezwyklej budowli, ku której zbliżając się trzeba przypomnieć sobie słowa wypowiedziane kiedyś do Mojżesza: *Zdejm obuwie, bo ziemia, na której stoisz, święta jest* (Wj 3, 5). Jeśli rzeczywistość jest święta, to trzeba ją święcie traktować, łącznie z tym wszystkim, co na niej jest zbudowane, co do świętości prowadzi.

## VIII. KOŃCOWE WNIOSKI

Nie ulega wątpliwości, że Kościół jako budowla dla chrześcijanina katolika jest domem Bożym. Jako dom Boży musi zatem posiadać wszystkie te cechy i przymioty, które powinny go odróżniać od innych domów ludzkich. Musi być tak skonstruowany, aby był miejscem spotkania człowieka z Bogiem. Już sam jego zewnętrzny wygląd musi tym wszystkim, którzy obok niego przechodzą, nasuwać jednoznaczne refleksje: że tu można nie tylko spotkać się z Bogiem, ale tu można się z Nim przede wszystkim dogadać. Kościół jeśli nie całą swoją architekturą, to przynajmniej jej konstytutywnymi elementami musi różnić się od wszelkich innych świeckich budowli. W pewnym sensie powinien być znakiem, który budzi z uśpienia sumienia ludzkie i przypomina wszystkim sens i cel życia człowieka.



Jako religijna budowla służąca potrzebom ludzkim tkwi w ziemi, z której wyrasta, ale wieżami swymi strzela wysoko w niebo. Są one potrzebne kościołowi, choćby na potwierdzenie tezy, tak często głoszonej przez św. Augustyna, że człowiek niebem jest i do nieba zdąża.

Podobnie jak zewnętrzny wygląd, także i wewnątrz kościoła powinno być tak skonstruowane, by każdym swoim szczegółem utwierdzało obecnych tam ludzi w przekonaniu, że to naprawdę jest dom Boży i brama niebios.

Spełniając powyższe warunki budowany przez nas kościół będzie nie tylko domem Bożym, ale prawdziwym wiecznikiem, w którym wszyscy poznawać się będą przy łamaniu chleba, jednocząc się między sobą i z obecnym tam Chrystusem we wierze i chrześcijańskiej miłości.

Kraków

KS. STANISŁAW GRZYBEK

Piotr Stępień

## ZNACZENIE KRAJOBRAZU KOŚCIOŁA

Przez „krajobraz kościoła” rozumiemy każdy krajobraz, którego elementem jest budowla sakralna: a więc nie tylko „otoczenie kościoła” kształtowane przez twórcę budowli i jej użytkowników, lecz również sprawę relacji kościoła do otoczenia, którym może być zarówno przyroda jak i inne budowle.

Ten szeroko rozumiany krajobraz kościoła jest jakby jego „przed-sionkiem”: nastrój i symbolika w nim zawarta towarzyszy nam przy wejściu do kościoła. Przez to krajobraz może wzmocnić lub osłabić wartości bryły i wnętrza kościoła. Krajobraz na równi z bryłą i wnętrzem pomaga lub, niestety, przeszkadza w skupieniu i modlitwie. Projektant kościoła może decydować bowiem jedynie o wy-cinku krajobrazu objętym granicami własnościowymi. Reszta zależna jest od innych projektantów, planistów, użytkowników. Jak już wspomniano na Sympozjum, spotkać można w tym zakresie przy-kłady celowego deprecjonowania kościoła w krajobrazie.

Wielu użytkowników kościoła potwierdzi chyba, że najlepiej od-powiada sakralnemu charakterowi budowli kościoła krajobraz natu-ralny. Krajobraz taki najlepiej sprzyja skupieniu i modlitwie. Przy-kładem współgrania krajobrazu naturalnego i budowli sakralnej są drewniane kościółki Podhala. Przypomnijmy kościółek w Grywał-